Nr. 7. **Kraków, dnia 17. Lutego 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „POSTĘPU" Kraków, Plac Marjacki L. 2.

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp" redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

„Żółci" w Galicyi!

Niedawno pojawiła się wieść, o której z niekłamaną radością rozwodziły się niektóre pisma, że we Francyi przyszło do wielkiego rozdwojenia między socyalistyczną organizacyą robotniczą i powstania osobnego odłamu pod nazwą „socyalizmu żółtego".

Już wołano głośno, że stanowisko socyalizmu francuskiego jest poważnie zachwiane, bo „żółci" całemi masami odrywają się od „czerwonych". Już i u nas nawet pochwyciwszy niektórzy tę wiadomość, przyznawać się zaczęli do tego „socyalizmu żółtego". który z chrześcijańską organizacyą robotniczą nie ma nic wspólnego.

Ale tymczasem cóż się pokazało?

Cały ten „żółty socyalizm" francuski okazał się tylko podstępem fabrykantów i milionerów, wynalezionym na rozbicie organizacyi robotniczej a zabezpieczenie swoich kapitalistycznych interesów. O tem już dziś głośno mówią nie tylko socyaliści, ale także i katolicy robotnicy o tem już wiedzą. Dlatego też ten „żółty socyalizm" już dziś przycichł, bo robotnicy poznawszy się na zdrajcach sprawy robotniczej, co za pieniądze bogaczy rozbić chcieli organizacyę robotniczą, ze wzgardą odwrócili się od nich, nazywając ich „żółtymi łamistrejkami".

Podobnie zaczyna być i u nas.

I u nas też nowe rozbicie zagraża robotnikom. Dotychczas sprawa robotnicza taki brała obrót, że robotnicy pod katolickim i polskim zorganizowani już sztandarem naprzeciw zżydziałego socyalizmu, ruszą jedną masą do walki i pracy. Już od wschodnich aż do zachodnich kresów naszego kraju, nie wyłączając śląskiej ziemię, rozlegało się hasło katolickiej organizacyi zawodowej polskich robotników, co pod sztandarem „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników" stanęli razem jeden obok drugiego. Ale kłuć to zaczęło, zdaje się, w oczy naszych pracodawców, i jak dawniej byli przyjaciółmi socyalizmu, tak teraz, korzystając z hasła „żółtego socyalizmu", postanowili zapomocą politycznego stronnictwa narodowo-demokratycznego czyli wszechpolskiego, rozbić doskonale rozwijającą się katolicką organizacyę robotniczą.

I w tym celu rozpoczęli najpierw zakładać, gdzie się udało, „czytelnie im. Kilińskiego lub Borelowskiego" przy pomocy Towarzystwa szkoły ludowej, stowarzyszenia pod nazwami „Własna Pomoc", „Samopomoc", a wreszcie w ostatnim czasie na wzór żółtego socyalizmu francuskiego „Wszechpolskie Związki zawodowe".

Wobec tego nowego środka, służącego do rozbijania istniejącej dotychczas organizacyi robotniczej, nie można żadną miarą obojętnie się zachowywać. Bo wszyscy rozumiemy dobrze, że jedyną bronią robotnika jest dziś „jego solidarność i jedność". To też — kto rozbija jego siły i wytrąca mu z ręki tę broń jedyną, to działa na jego szkodę i zasługuje na miano robotniczego „szkodnika". Za takie właśnie uważać musimy wszech polskie związki zawodowe, które narodziły się dopiero wtedy, kiedy rozwijać się poczęły katol. Związki zawodowe robotników. Na podstawie dotychczasowego ich działania, są one tylko małymi oddziałami stronnictwa narodowo-demokratycznego czyli wszechpolskiego, utrzymywanego za pieniądze galicyjskich nafciarzy i wielkich właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego. Wszech-polskie związki zawodowe robotnicze zakładane kapitałami przedsiębiorców, fabrykantów i bogaczy nie mogą tedy same przez się być niezależną organizacyą robotniczą, walczącą o robotnicze prawa i równość społeczną, ale stać się muszą strażą przyboczną czyli awangardą swoich „panów", co wytrącać będzie robotnikom broń najostrzejszą ale dozwoloną, jaką jest strejk sprawiedliwy.

A co najbardziej budzi naszą nieufność do wszech-polskich Związków zawodowych i kopie przepaść między nami — to u s u n i ę c i e p r z e z n i c h w s z e l k i c h c h r z e ś c i j a ń s k i c h z a s a d. z których właśnie jakby z owej życiodajnej ziemi wyrastać mają nasze katolickie Związki zawodowe polskich robotników. Kto przyszłości robotnika nie buduje na sprawiedliwości społecznej, połączonej z miłością chrześcijańską — ale na innej opiera się podstawie, choćby ją nazwał i interesem narodowym, — jak to właśnie czynią Wszech-Polacy — z tym stanowczo się różnimy i z nim razem pracować nie możemy. Nie podnosimy tego dlatego, byśmy do jakiejś otwartej przystępowali walki, ale mówimy jedynie to dla wyjaśnienia, co rozumieć należy pod wszech-polskimi Związkami zawodowymi.

Niech sobie powstają dalej za pieniądze bogatych nafciarzy i redakcyi „Słowa polskiego", Własne Pomoce i Wszech-polskie Związki zawodowe robotnicze. My jednak stojąc na zasadzie programu chrześcijańskiej demokracyi Leona XIII., pracować nadal będziemy około budowy katolickiej organizacyi ludu pracującego, a zwłaszcza k a t o l i c k i c h s t o w a r z y s z e ń r z e m i e ś l n i k ó w i r o b o t n i k ó w, jakoteż „P o l s k i e g o Z w i ą z k u z a w o d o w e g o k a t o l i c k i c h r o b o t n i k ó w" z siedzibą w Krakowie. A w tej pracy nie pójdziemy drogą kłamstwa, obłudy i terroru. Z wszech-polskiemi zaś organizacyami robotniczemi tak długo pracować nie można, dopóki do swego narodowego nie przyjmą p r a w d z i w i e r o b o t n i c z e g o p r o g r a m u i chrześcijańskich zasad, na których budować chcemy i przyszłość naszej Ojczyzny.

Plaga żydowska.

Tyle dzisiaj złego i nieszczęść w życiu codziennie przygniata nasz lud i całe społeczeństwo, że niewiadomo, które z nich największe i które najbardziej nas przygniata. Czujemy, że nam duszno i ciężko oddychać. czujemy, że jesteśmy trzymani niejako w kleszczach, z których niemożemy się ruszyć. Swobody coraz mniej aczkolwiek słyszymy, że wolność coraz większa Nieurodzai obecnie niema a nawet mówią nam, że ziemia zapomocą nawozów sztucznych rodzi coraz więcej, a nam nędza coraz więcej dokucza — głód zagląda coraz więcej w oczy i ze strachu przed śmiercią głodową tysiące ludu opuszcza nasz kraj, żeby za granicami jego znaleść chleb dla siebie i swych rodzin. Skąd więc te dziwne stosunki w naszem kraju, skąd to wszystko pochodzi? Otóż plaga dotknęła nasz kraj! Szarańcza żydowska obsiadła i zagospodarowała się na dobre w naszych galicyjskich miastach i wioskach niszcząc i pustosząc wszystko — strącając kraj cały w ruinę i prawdziwą „głodomeryę", z której lud uciekać musi. Żeby nas nie posądzono, że tylko posługujemy się gołosłownemi zarzutami, przytoczymy liczbę żydów, żyjących w Galicyi, która wynosi na 7,270.900 mieszkańców w ogóle, 822.000 żydów nie wliczając tych, którzy w ostatnich czasach przywędrowali z Rosyi i innych krajów a których liczba razem z poprzedniemi dosięgnie miliona. Omało więc nieprzyjdzie w naszej Galicyi, że co 6 mieszkańców to 7 żyd czyli innemi słowy 6 mieszkańców żywić i utrzymać musi jednego żyda i to niebyle jako ale z wielkim komfortem. To mówią suche cyfry. Ta szarańcza żydowska jest dzisiaj największem nieszczęściem, które przygniata swoim ciężarem całe społeczeństwo w Galicyi. Szarańcza ta wdziera się dzisiaj a nawet już się wdarła do wszystkich zakątków, zagarniając w swoje ręce władze, a w kieszeń pieniądze i ona dzisiaj jest panią Galicyi. Przejdźmy jeden stan za drugim jedne kategorye zajęć za drugą, a zwyjątkiem klasy robotniczej, spotkamy żydami zapchane wszystko i wszędzie. Specyalnie jednak zagarnęło żydowstwo w Galicyi handel i przemysł w swoje ręce tak, że w mniejszych miasteczkach na palcach łatwo policzyć sklepy chrześcijańskie, reszta znowu handlu spoczywa w ręku żydowskiem.

To samo mamy z przemysłem. Mała ilość fabryk w Galicyi znajduje się, ale te które są, prawie w żydowskich rękach się znajdują. Doszliśmy w Galicyi do tego, że mamy żyda obszarnikiem, handlarzem, przemysłowcem, adwokatem, sędzią i w ogóle wszystkiem, tylko nie mamy (chyba jodnostki) żydów robotników. Ludność chrześcijanska skazaną została w Galicyi tylko na sługi żydowskie, a żydzi dyktują jej prawa dowolnie. Rozwydrzone żydowstwo w Galicyi posuwa się z dniem każdym coraz dalej, buta jego niczem nieukracana rośnie coraz więcej. Mając w swojem ręku pieniądz, zdobywa coraz to nową jakąś placówkę, wypychając chrześcijan coraz więcej poza obręb kraju.

W Krakowie żydzi z każdym prawie miesiącem nabywają jakąś realność od chrześcijan i zżydzenie zupełne Krakowa jest już blizkiem. To samo dzieje się w innych miasteczkach prowincyonalnych.

Najgorszem jednak dla chrześcijan w Galicyi to jest, że żydowska szarańcza opanowała i omotała prasę t. j. gazety a temsamem zakneblowała im gęby, żeby rozboji żydowskich w Galicyi popełnianych nie podawały do publicznej wiadomości, ani niezwracały uwagi społeczeństwa na grożące nam niebezpieczeństwo ze strony żydów. Wskutek tej zależności naszej prasy codziennej od żydów, żydowskie rozboje spełniane na ludzie chrześcijańskim uchodzą zupełnie bezkarnie. Niema w Galicyi pisma codziennego, z wyjątkiem jednego w Krakowie a może jednego we Lwowie, któreby niemiały w swych stronnictwach, których są organami żydów, z którem się liczą i szubrawstwa ich płazem puszczają. Wszystkie trąbią w świat, że bronią interesów ogólno-polskich i potępiają antysemityzm, jako nielicujący z „postępem" obecnych czasów, a zapominają o tem, że żydowstwo jako naród z gruntu przebieglejszy bierze temsamem w pewnych wszystkich, którzy nie są żydami.

Dzisiaj w Galicyi żydowstwo posuwa się do wszystkiego, co dać może pieniądz, począwszy od bankructw oszukańczych, o fałszerstwa weksli, a skończywszy na prostem rozboju na gładkiej drodze, żydowstwo do wszystkiego jest zdolne i żadnemi środkami nie gardzi, żeby tylko celu dopiąć — wyniszczyć ludność chrześcijańską i puścić z torbami a samemu zagarnąć i stworzyć z Galicyi-Galileę. C. d. n.

Pogromy socyalnych demokratów.

Czarnemi zgłoskami zostanie zapisany rok bieżący w historyi „międzynarodowych towarzyszy". Takiego „lania" bowiem nie przytaj: prawdziwa partya szubrawców) dokonywuje obecnie w Królestwie a t a k i n a p o c i ą g i, wiozące pieniądze skarbowe. We czwartek ubiegły, zatrzymawszy pociąg na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, s k o n f i s k o w a n o (!?) 15.000 rubli!!

Odtąd niema już żadnego złodzieja na świecie, bo najwięksi, dotąd znani złodzieje, nie kradną ale konfiskują!! Słowo zmienione, ale rzecz ta sama!!

Znieśli więc dla siebie 7-me przykazanie, jak znieśli 6-te przez głosowanie za rozwodem, 3-cie przez profanacye świąt w ujeżdżalni podczas głównego nabożeństwa; 2-gie przez bluźnierstwa, 8-me przez oszczerstwa; jak znieśli 5-te mordując niewinnych w Królestwie. Im zabijać wolno i to jest godziwe i moralne, lecz kiedy gazeta katolicka pisze, że prawo Boże dozwala państwu karać śmiercią złoczyńców, szkodzących obywatelów, wtedy wołają, że to niemoralne, nieetyczne, p o d ł e!

Ale, cóż sądzić o nich? Rozumy potracili, czy co?... Wszak w tej samej redakcyi wychodzi broszura, że wszyscy ludzie (my rozumiemy: socyaliści) pochodzą od małpy (to znaczy — nie mają religii) a niedługo potem inna broszura, że socyaliści są dobrymi katolikami. Bez p r z y k a z a ń, b e z B o g a, małpoludami są ale katolikami! Cud! Cud!

Zdania „mądrych" socyalistów.

1) „Człowiek i cztery gatunki małp: goryl, szympans, orangutan i gibon — jest to jakby pięciu braci i synów jednego ojca, owego małpoluda którego szczątki znalazł Dubois w Triuil."

(Były to 3 kości różnych istot, jak nauka wykazała za Virchovem, więc nie stanowią żadnego dowodu. — O naukowym dowodzie tu mówić, znaczy to drwić z czytelnika. Mimo to pisze dalej „mądry" socyalista, „walczący z ciemnotą i wstecznictwem".)

„Ponieważ zaś małpolud ten był daleko podobniejszy do dzisiejszych ludzi, niż te gatunki małp, więc możemy śmiało (!) z całą ścisłością naukową (!? Skąd?) powiedzieć: małpy od istoty ludzkiej pochodzą, nie zaś istota ludzka od małp, jak to się zwykło mówić!" (Lat. 50 str. 20.)

Wiwat logika socyalistyczna!!
Wiwat ich pradziad małpolud!!

2) „Pra-koń, przodek linii koni kopalnych oraz dzisiejszego, miał nietylko 5 palców o pazurkowatych kopytach, ale całą podstawę inną, inne zęby i nie był większy od sporego psa". (Lat. 4. 25).

3) Dla tych, co piszą bajki, dowód dostateczny!

C o t o s ą w y n a l a z k i?

„A sądzicie, że wynalazków zwierzęta nie robią? a któż wskazał ptakom budować gniazda, pszczołom, jak lepić z wosku komórki?" (Tamże strona 34). Każde zwierzę od początku świata zrobiło więc tylko 1 „wynalazek", t. j. ten sposób życia, jaki mu przez stosowną naturę Stwórca naznaczył?! Ej, że też pp. socyaliści tak marne wynalazki robią, że aż litość bierze nad ich nauką!

4) „Podczas gdy małpy naczelne (!) pozostały w dalszym ciągu na drzewach, człowiek pierwotny zeszedł z drzew (po co?) na ziemię, nauczył się (!) po niej chodzić (!) w postawie stojącej (!). Wskutek tego nogi ludzkie przestały być chwytnemi, jak nogi małp".

(To jest wynalazek, godny patentu!)

„Główną wszakże różnicę i wyższość człowieka stanowi większy rozwój mózgu, a więc m o w y i r o z u m n e g o m y ś l e n i a, (skąd się to nagle wzięło u człowieka, kiedy małpy tego nigdy nie miały?), wskutek czego mógł opanować inne istoty, zbudować dla siebie mieszkania (to i ptaki potrafią), porobić wynalazki, ognie, pisma itd" (Tamże str. 34).

I to się nazywa oświecaniem ludzi w XX. wieku! O tempora, o mores!

Coś nasi „mędrcy" już zaczynają na głowie swojej chodzić, tak szalone robią postępy w logice i naukowości!!

5) „Lecz nawet mowa i rozum wynalazczy nie są wyłączną cechą człowieka. Przecie inne zwierzęta też porozumiewają się ze sobą za pomocą różnych głosów (szczekanie, wycie, pisk, śpiew), nieraz bardzo piękny." (Tamże).

Słusznie wątpimy o zdrowym rozumie tego, kto nie widzi różnicy między zwierzęciem a człowiekiem, między wyciem psa, choćby 10 „uczuć" wyrażającem, a mową człowieka, wyrażającą myśl, która o całe niebo wyższą jest od prostego czucia zwierzęcego. Prawdopodobnie rozum autora tej broszury jest dopiero w okresie powolnego rozwoju tj. z drugiej połowy trzeciorzędowego okresu?

„I dumni być winniśmy, że od zwierząt początek biorąc, wzbiliśmy się ponad zwierzęcość". — (Tamże str. 35).

Tak, gdyby to było prawdą, że jesteśmy od zwierząt. Ale tu ani słowa prawdy niema! Zresztą nie w każdym człowieku widoczne jest to wzbicie się nad zwierzęcość, lecz tylko w człowieku dobrym i uczciwym!

6) „Inna jest (dziś pieśń ludu od pieśni religijnych w katakumbach) — czerwona, mówi o szczęściu ziemi (!), jak tamta mówiła o niebie, bo zmieniła się epoka, zmieniło zło i zmieniło pożądanie dobra (!). Ale pieśń ta potężna, głosi ona koniec niedoli, otarcie łez, miłość wszechludzką i drogę do coraz dalszego doskonalenia się". (!?) (Lat. 7. 28.)

To ma zrobić ich rewolucyjna pieśń?
Czy rewolucya doskonaliła kiedy ludzi?
Ostatniego lipca pisze „Naprzód":
„Obok napadów na monopole, P. P. S. (czy-

niósł partyi socyalistycznej może jeszcze żaden rok, jak właśnie rok bieżący, który dopiero się zaczął. Donosiliśmy już, że w Niemczech przy wyborach do parlamentu socyaliści ponieśli sromotną a niepowetowaną klęskę. Z 80-ciu mandatów, jakie partya socyalistyczna zdobyła w roku 1903, nie pozostało jej w rękach przy ostatnich wyborach tylko 43 mandaty a które zaledwie przy pomocy „Centrum“ katolickiego przy wyborach ściślejszych zdobyła. Jestto klęska olbrzymia i żadne wykręty ani matactwa, któremi socyaliści u nas chcą się usprawiedliwić — jej nie zmniejszą.

Faktem dokonanym jest, że socyalna-demokracya w Niemczech straciła grunt pod nogami na korzyść partyi chrześciańsko-społecznych. Socyalna-demokracya w Niemczech w swej zarozumiałości sądziła, że nie ma siły, którąby jej nogi poderwać potrafiła. W tej zarozumiałości o swojej potędze powiedział Bebel, dowódca partyi socyalistycznej, że wkroczą do przyszłego parlamentu w liczbie stu, tymczasem jednak srogo się zawiódł w swoich rachubach.

Lud, którego „sądem“ grozili buńczucznie socyaliści, zasądził samych socyal-demokratów, mało nie na zupełną zagładę. Robotnikom niemieckim zbrzydły już krzyki i hałasy socyal-demokratów, któremi ich dotychczas tak samo jak u nas nasycić chcieli. Lud wydał sąd, wyrzucenia socyalnych demokratów z parlamentu.

Drugą, niemniejszą klęskę ponieśli socyaliści w Anglii, na kongresie „Partyi robotniczej“. Wiadomo już, że w Anglii istnieją najpotężniejsze Związki zawodowe, które socyal-demokraci u nas bardzo często przedstawiają jako „swoje“. Na kongresie tym socyaliści postawili wniosek, żeby „Partya robotnicza“ przyjęła program socyalistyczny, t. j. dążenie do zniesienia własności prywatnej i t. d. Ale i tu zawiedli się sromotnie socyaliści, ponieważ wniosek ten odrzucono 835.000 głosami, a za wnioskiem głosowało 98.000. Tem samem więc stwierdzonem zostało, że socyalni demokraci nie mają czego szukać w angielskich Związkach zawodowych, kłamią bezczelnie, jeśli mówią, że Związki zawodowe w Anglii stoją pod ich komendą. Angielski robotnik nie pozwoli sobie pleść smalonych dubów i nie czeka na „raj“ socyalistyczny, ale darmozjadów i wydrwigroszy socyalistycznych pędzi od siebie, każdego do swojego zajęcia.

Oprócz tych dwu pogromów, zostali pobici socyaliści w Ameryce w Nowym-Yorku przy wyborach państwowych. Złe czasy więc nastały dla socyalnych demokratów, a zdaje się, że to początek bankructwa socyalnej-demokracyi.

Dotychczas nasze Ignace, Matołki, Drobnery i Haeckery wskazywały nam zawsze na potęgę „towarzyszy“ w Niemczech. Dzisiaj, kiedy „towarzysze“ niemieccy dostali „lanie“ i mało, ze z wielkiej „potęgi“ nie zostało ani śladu, ciekawiśmy na kogo i na co będą się Ignace powoływać. Najbardziej czerwone Ignace obawiają się, żeby pogrom socyalnych demokratów w Niemczech, niespowodował pogromu „towarzyszy“ i u nas, przy nadchodzących wyborach. Ciąży więc na każdym katoliku-polaku obowiązek, żeby i u nas pójść wzorem katolików niemieckich, otrząść się trochę z naleciałości socyalistycznych i pokazać, że potrafimy i my z socyalistami się uporać. Wstydem i hańbą byłoby dla nas, gdybyśmy dali zawiesić nad naszemi głowami szmatę socyalistyczno-żydowską, oraz być reprezentowanymi w parlamencie przez ludzi, których celem jest zdrada Narodu polskiego i zniszczenie płomieniem rewolucyi całego społeczeństwa.

Z POLITYKI.

Sejm galicyjski

już się zebrał we czwartek. Na porządku dziennym postawił Wydział krajowy wiele spraw bardzo ważnych sejmowi do załatwienia, jak: regulamin dla sług, podwyższenie płac nauczycieli ludowych, projekt ustawy drogowej i łowieckiej. Jedną z najważniejszych spraw, jest załatwienie podwyższenie płac nauczycieli, które na ostatniej sesyi sejm odłożył aż do r. 1911. Lecz ruch, jaki się rozpoczął między nauczycielstwem całego kraju, sprawił, że Wydział krajowy już znalazł środki dla tych upośledzonych, a ciężko pracujących na kawałek chleba nauczycieli, by za swą pracę głodem nie przymierali, ale mieli zapewniony znośny byt. Co jednak zagraża, to odłożenie sprawy reformy wyborczej do sejmu dopiero na jesień.

Wybory

do Rady Państwa już za pasem, więc też wszystkie stronnictwa polityczne uwijają się jak mogą. Trzy z nich: Centrum ludowe, narodowo-demokratyczne i stańczykowskie złączywszy się w jedną „Radę narodową“, odbywają każde z osobna zebrania miejscowe, powiatowe, organizują komitety, Ludowcy rozsyłają całemi pakami za darmo swego „Przyjaciela ludu“, a socyaliści „Prawo ludu“ do wsi. Niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne rozwinęło taką agitacyę, że przepowiadają mu zdobycie co najmniej 100 mandatów w przyszłym parlamencie. Powstała też myśl połączenia się wszystkich katolickich stronnictw całej Austryi w jedno, ale jeszcze do tego nie przyszło.

Nowa ustawa przemysłowa

została nareszcie zatwierdzona po długich, długich targach.

Anglia

stoi w przededniu zamieszek parlamentarnych. Zanosi się na starcie między izbą posłów a wyższą izbą lordów z powodu odrzucenia projektu ustawy szkolnej. I tu również podnoszą się głosy większego zdemokratyzowania parlamentu, jakoteż przyznania sprawiedliwych praw gnębionemu dotychczas narodowi irlandskiemu.

Francya

zajmuje się jeszcze polityką religijną. Jeszcze nie przyszło do ugody między rządem a biskupami, którzy mocy osobnych kontraktów mają otrzymać kościoły od rządu jako dzierżawę, zawartą na 18 lat. Projekt dzierżawy przedłożony przez ministra Brianda, Rzym odrzucił i biskupi dlatego go nie przyjęli.

Niemcy

są jakby po wojnie. Rząd zadowolony z wyborów, katolicy odnieśli świetne zwycięstwo, Polacy uzyskawszy 20 mandatów oddali 451.708 głosów. Sląsk ocknał się z uśpienia a do zwycięstwa przyczyniło się i duchowieństwo polskie, które w liczbie 14 osób zawiązało osobny klub. Dyecezya poznańska jeszcze nie ma Arcybiskupa, a między kandydatami wymieniają też sławnego posła do parlamentu niemieckiego ks. Jażdżewskiego.

Rosya

zajęta obecnie wyborami do Dumy ma dotychczas 2570 wyborców. Według dotychczasowego wyniku partye nieprzychylne rządowi mają już 150 mandatów. Rewolucyę gniecie carski rząd coraz bardziej. W swej zaciekłości zamyka redakcye pism nawet takich, które wcale polityką się nie zajmują. Temu losowi ulegają też i ludowe pisma katolickie.

KORESPONDENCYA.

Rudnik nad Sanem.

Jakie korzyści i znaczenie daje nam robotnikom organizacya, ocenić można z niedawno założonej Grupy „Polskiego Związku zawod. katol. robotników“ w Rudniku. Dawna niezgoda ustępuje dziś bratniej miłości między robotnikami koszykarskiemi, a skutki tej solidarności robotniczej są już widome, bo nie dość, że dziś inaczej traktują robotnika w koszykarni tak ze strony miesięczników, ale robotnicy przez organizacyę otrzymali podwyżkę płac i wiele innych ustępstw. Wielkie tu zasługi są przew. Grupy kol. Mazura, któren oprócz pracy daje zadarmo pomieszczenie, w jego też domu odbywają się zebrania. W niedzielę 10 bm. przybył do nas delegat z Krakowa p. Zgórniak, i zabawił u nas przez dwa dni, urządzając zebrania. Jedno zebranie odbyło się popołudniu w starej plebanii pod przewodnictwem kol. Mazura, który przedstawił cel zebrania, na które zjechał z Krakowa p. Zgórniak. Tenże mówił obszernie o znaczeniu Związków zawodowych, o polityce robotniczej, o łączności między katolikami i wyjaśnił znaczenie Związków społecznych, prostując o nich błędnie rozpowszechnione wiadomości.

Licznie zebrani członkowie i przez nich zaproszeni z przyjemnością słuchali tych przemówień, które każdemu przemawiały do serca. Po krótkiej dyskusyi zebranie zamknięto odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

Następne zebranie odbyło się wieczorem w domu przew. p. Mazura, dla samych członków „Związku“, omawiano tam sprawy Stowarzyszenia i zawodowe, jak również zachęcano się wzajemnie do pracy nad rozwojem Związku. Na tem zebraniu również przemawiał p. Zgórniak, wyjaśniając niejedną sprawę, zachęcał do zgody i solidarności.— Omówiono również sprawę miesięczników, wobec których poprzednia uchwała obowiązuje.

W poniedziałek zaś odbyła się zabawa na stacyi. Obecni byli wszyscy członkowie „Polskiego Związku“ z rodzinami i bardzo dużo osób zaproszonych, tak, że trzy sale zaledwie mogły pomieścić gości. Wśród zabawy przemówił obecny tamże p. Zgórniak. Zabawa przy dobrej muzyce przeplatana śpiewami, przeciągła się do rana, zostawiając po sobie miłe wspomnienie.

Z naszych stowarzyszeń.

Sanok.

W niedzielę dnia 3-go bm. odbył się w naszej Grupie w lokalu kółka fabrycznego wykład Dra Zaleskiego, którego treścią było udzielanie pierwszej pomocy przy skaleczeniach. Zebranie było bardzo liczne, po wykładzie przewodniczący p. Sęk w gorących słowach zachęcał do uczęszczania na wykłady i wykazał, jak cenne i potrzebne są dla wszystkich ludzi w ogólności a szczególnie dla robotnika, który często skaleczony, nie umie sobie zaradzić i tem właśnie sprowadza smutne następstwa kończące się częstokroć śmiercią. Robotnik powinien dbać bardzo o utrzymanie zdrowia, żeby się stać użytecznym członkiem rodziny i społeczeństwa w myśl zasady przed wiekami jeszcze powtarzanej przez Rzymian „w zdrowem ciele zdrowy duch mieszka“. Potem przemówieniu Dr. Zalewski dodał, że człowiek posiadający zdrowie i siły fizycznie starać się będzie o piękno duszy, którą osiąga się wtedy gdy w myśli zawsze tkwić będą słowa Chrystusa: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego twego jak siebie samego“. Piękne to i pełne uczucia przemówienie przerywały huczne oklaski. Wykłady skończyły się o godzine 7.30 wieczór. Po nich nastąpiła poufna pogadanka o stosunkach tutejszych, poczem wszyscy zadowoleni rozeszli się do domu. Takie odczyty odbywają się u nas co niedzielę za staraniem czcigodnego kuratora ks. Turkowskiego. W sobotę urządzamy wieczorek z tańcami, dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Pomimo przeszkód partyi przeciwnej grupa choć z trudem rozwija się. Żywioły nasiąknięte czerwoną ideą usuwają się, a w nasze szeregi wstępują ludzie przejęci uczuciem prawdziwie katolickiem i polskiem.

Tacy robotnicy nie ograniczą się w swoim zawodzie, ale starać się będą o nabycie szerszego zakresu wiedzy. Oni nie pójdą za hasłem Rzymian. „Chleba i igrzysk“, ani za hasłem czerwieńców „Chleba“, ale za hasłem: Chleba wiary i oświaty!

„Przyjaźń krakowska“ odbyła doroczne Walne Zgromadzenie dnia 27-go stycznia b. r. w Domu Robotniczym. Zebraniu przewodniczył p. Biskup, zastępca prezesa. Na zebraniu byli obecnymi Dr. Nartowski, przezes Związku kat. Stowarzyszeń, hr. Mierorzowski i ks. Minkiński. Po przedstawieniu rocznego sprawozdania przez sekretarza p. Michalskiego i stanu kasy przez komisyę kontrolującą, ks. Minkiński wygłosił referat o potrzebie założenia Spółki spożywczej i doprowadzenia tej tak ważnej sprawy do skutku. Wreszcie przystąpiono do wyboru Wydziału do którego weszli: Stanisław Biskup jako prezes, P. Liput, W. Michalski, Ignacy Wróbel, J. Kołodziejczyk, St. Syc, Fr. Radwanek, Bł. Lempart, P. Radosz, Adam Barwiński, Fel. Pałasiński, L. Gołąb, P. Domagalski. Postanowiono zaś ks. Minkińskiego prosić o przyjęcie godności kuratora duchownego stowarzyszenia.

Katolickie stowarzyszenie stróżów w Krakowie odbyło w niedzielę 10 bm. liczne zebranie w Domu Robotniczym. Omawiano sprawę przyszłego Walnego Zgromadzenia, a zarazem wnioski, jakie na Walnem Zgromadzeniu należy przedłożyć i uchwalić. Pomiędzy członkami stowarzyszenia widać coraz większe zainteresowanie się sprawami stowarzyszenia.

Sanok (Posada olchowska). Aż litość wzbudza i za boki brać się trzeba ze śmiechu na te korespondencye, które umieszcza żydowski „Naprzód“ o stosunkach fabrycznych w Sanoku. Nikt nawet już nie chce żądać sprostowania w tem piśmidle na podstawie § 19, bo ubliżyłoby każdemu, ktoby chciał się rozprawiać z tak przewrotnymi żywiołami. I tak: W Nrze 36 podając sprawozdanie ze zgromadzenia giserów, mija się zupełnie z prawdą. Rozchodziło się o wydalonego z pracy Niedźwiedzkiego. Ten „towarzysz“ i kilku jego zwolenników chcieli zterroryzować członków katolickiego Związku, by oświadczając się za Niedźwiedzkim, porzucić pracę wraz z innymi. Ale im się nie udała sztuka. Niedźwiedzkiego pozbyli się robotnicy z fabryki, po jego odejściu odetchnęli prawdziwie wszyscy i rozpoczęli wstępować do zawodowej organizacyi katolickiej.

„Czerwoni“ wysilają się jak mogą, by ratować resztki. Wysłali towarzysza Topinka do Wiednia na kurs agitatorski, by potem osiadł w Sanoku. Ale robotnikom otwierają się oczy, bo widzą, jak socyaliści tylko biorą od nich pieniądze, a za te nie mają nic i dlatego też nawet między kowalami jest już rozdwojenie. Widzą na towarzyszu Nóżce, któremu, podczas trzechmiesięcznej choroby nie dali nic. Niższym robotnikom zakazują pracować po „fajerancie“, a sami przywódcy mają młoty i ognie wolne, robią, ile chcą — to oburzyło już wielu i postanowili nie słuchać żadnych zakazów. Wreszcie donosimy, żeśmy rozpoczęli już starania do zbierania funduszów na własny dom. Już mamy pewną kwotę złożoną, a teraz zwracamy się o subwencye do Sejmu, Rady powiatowej, zarządu fabryki i do Najprzewieleb. Ks. Ks. Biskupów, do urzędników fabryki i mamy zamiar urządzać na ten cel przedstawienia i zabawy. Już na ten cel mielimy jedną zabawę. Gdy tego dopniemy, wtedy sprawa nasza robotnicza będzie miała pewny pod nogami grunt. *Swój.*

Cisna. Dnia 2 lutego odbyło się zgromadzenie Związku katolickich robotników. Do zebranych przemawiał gorliwy p. Ant. Dudziak o sprawach robotników i ich położeniu. Po zebraniu wybrano Zarząd i mężów zaufania. Do Zarządu weszli: Józef Binaś, Antoni Piskadło, Kazimierz Wierzbicki. Na mężów zaufania wybrano: Jan Solak, Stanisław Kornat, Jętrzej Grzybowski i Jan Roś.

W niedzielę 17 bm. o godzinie 6 wieczorem
odbędzie się w Domu Robotniczym

ZEBRANIE

CZŁONKÓW

zakładającej się „Spółki spożywczej“.

Na porządku dziennym:

„Cośmy zrobili, a co jeszcze trzeba zrobić, by jaknajprędzej mogła powstać Spółka spożywcza.

Rękodzielnicy i Robotnicy! ze względu na panującą drożyznę zakrzątnąć się trzeba około tej sprawy jak najbardziej. Przybądźcie tedy na to zebranie jaknajliczniej! Niech przybędą **wszyscy członkowie krakowskich kat. Stowarzyszeń Związku, również goście przez członków wprowadzeni są mile widziani.**

Komitet „Przyjaźni krakowskiej“.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Wielebny Ks. Stanisław Adamski, redaktor „Robotnika“ w Poznaniu, znany już robotnikom katolickim z kilku pięknych przemówień w „Domu robotniczym“ w Krakowie, stawał w tych dniach przed sądem pruskim za artykuł o niemieckiej nauce religii w szkołach pruskich. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądzono go na 30 marek kary. Oprócz tego kilku innych redaktorów skazano znowu na kilkaset marek kar, za wrzekome przestępca. Prusacy nie przebierają w niczem, byle tylko stłumić strejk szkolny, który jakby na złość hakacie nie słabnie. Prusasy wynaleźli jeden środek do tłumienia strejku, mianowicie grożą wydaleniem z gimnazyów tym wszystkim uczniom, którzy mają braci lub siostry biorące udział w strejku. Miejmy jednak nadzieję, że i ten środek ich zawiedzie.

Akademicki Oddział Okręgowy Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej urządził w ubiegłą niedzielę w uroczej sali Domu robotniczego, uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny na uczczenie pamięci bohatera narodowego Jana Kilińskiego Słowo wstępne, zastosowane do uroczystości, wypowiedział prezes Akademickiego Oddziału T. O. L. p. Karol Górczany, deklamacyę „Dzwony“ Pohego wygłosił p. J. Karbowski sł. fil. wywiązując się ze swego zadania znakomicie. Na szczególne uznanie zasługuje orkiestra amatorska mandolinowa, pod batutą p. Wł. Ressia. Wieści i informacye, jakich zasięgaliśmy o doskonałości tego zespołu młodych sił, okazały się bynajmniej nie przesadnemi, owszem, za mało wiedzieliśmy dotąd o tem tak szczęśliwie dobranem ciele muzycznem.

Produkcye rozpoczęto odegraniem „Pieśni Polskich“ i poloneza „Jeszcze Polska nie zginęła“ A. Wrońskiego, wzbudzając nietylko uznanie, lecz zarazem i podziw dla zgodności gry, czystości intonacyi, a także i tego ogólnego zgrania się, które sprawiło, że kilkanaście instrumentów uczyniło instrument jeden, który w biegłej ręce młodego mistrza wyczuwał myśl kompozytora i umiał ją oddać z prawdziwą subtelnością.

Wkońcu zaznaczyć wypada, że acz kolwiek może z mniej szczęśliwym doborem dla uroczystości wieczoru, ale bardzo pięknie i z przejęciem się pp. Broick i Szewczyk sł. pr. wygłosili kilka wesołych monologów.

Młodemu Akademickiemu Oddziałowi Ok. T. O. L. a zwłaszcza jego prezesowi p. Górczanemu za tak wydatne jego starania i pracę należy życzyć tylko „Szczęść Boże“ w dalszej pracy. *S.*

Z Karwiny (Śląsk) donoszą: Nigdzie niema tylu „czerwonych“, ilu jest na szybie „Henryka“. I jeszcze bardziej by się od nich czerwieniło, gdyby nie inżynier Bindocz, który trzyma ich krótko i nie pozwala na żadne wybryki. Zbierają się w gospodzie niejakiego zżydziałego Kocha najliczniej podczas nabożeństwa w kościele, by pokazać, z jakiem lekceważeniem są dla religii. A najgorszym to już jest „towarzysz“ Bączek, który straszył górników, jak kominiarzem małe dzieci, że który do Nowego Roku nie wstąpi do socyalistów, to potem będzie każdego kosztować 20 kor., a potem obniżyli na 10 kor. Potem wybuchł strejk wozaków, przez socyalistów

wywołany, których „czerwoni“ zwabiwszy do swojej gospody, upili jak bele, a potem kazali im iść do zarządu kopalni i oczywiście skutek z tego był taki, że nadinżynier ujrzawszy ich pijanych, puścił ich z niczem i strejk po dwóch dniach przegrali. I tak ciągle na szkodę robotnika działają ci oszuści „czerwoni“, którym w drodze staje najbardziej rozszerzająca się organizacya „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“, do której wstępować powinni wszyscy robotnicy, co czują się być katolikami i Polakami.

Robotnicy z Trzyńca (Śląsk) wzięli się do organizacyi, bo w niej widzą zapewnienie polepszenia swego bytu. Z podziwem, ale i strachem patrzą na to socyaliści, jak sami robotnicy bez żadnych Szczypków, Regerów, Arbeitrów stają do szeregu pod sztandarem katolickim i organizują się w „Polski Związek zawodowy katolickich robotników“ z siedzibą w Krakowie. Kochani bracia, wołają robotnicy jeden na drugiego, starajmy się o niebie, ale nie zapominajmy i o ziemi. Budujmy kościoły, ale zakładajmy też i dobre, katolickie organizacye robotnicze, któreby skutecznie walczyły o nasze materyalne i duchowe dobra. Szczęść Boże, w rozpoczętej pracy!

Znowu straszne nieszczęście spotkało górników w kopalniach węgla w Niemczech, w St. Johan, przed kilku tygodniami. Podczas pracy nastąpił wybuch gazów, wskutek czego zasypanych zostało 250 górników, którzy tamże zjechali. Z tych 250 udało się wyratować 50, reszta znowu zginęła. Wyciągnięto już z pod gruzów 164 trupów nieszczęśliwych ofiar i 17 ciężko rannych. Wydobyte ofiary przedstawiają straszny widok. Zostały bowiem poszarpane, a w części nawet spalone. Do pomocy w ratowaniu swoich współbraci wysłał chrześciański Związek górników z Essen, gdzie oddział swoich członków.

Wybuch był tak strasznym, że kilka kilometrów w koło zatrzęsła się ziemia i szyby w domach powypadały.

W pierwszej chwili wybuchu myślano, że nastąpiło trzęsienie ziemi. Katastrofa o mało nie przybrała jeszcze straszniejszych rozmiarów. Gdyby bowiem aparaty pomp górniczych były uległy uszkodzeniu, woda byłaby zalała inne szyby i tamże pracujących górników. Że jednak Opatrzność odwróciła to jeszcze straszniejsze nieszczęście zdołano górników pracujących w innych szybach wyratować.

Oprócz tego nieszczęścia tak strasznego, były jeszcze w innych kopalniach wybuchy, przy których także straciło kilku górników życie.

Tyle więc znowu zostało sierot i wdów, których liczba tak strasznie wzrasta. Świeżo jeszcze tkwi w pamięci straszna katastrofa w kopalniach w Kuryer we Francyi, gdy znów nadchodzi tak straszna wiadomość, którąśmy podali. Czego nie dokona nędza, to poprawiają nieszczęścia, które niejednokrotnie powstają z winy zarządów kopalni, które lekceważą życie górników.

Na rodziny pozostałe po zabitych spływają z całych Niemiec składki i wyrazy żalu z wszystkich państw. Cóż jednak, kiedy nieszczęśliwym sierotom i wdowom ojców ani mężów wrócić nie potrafią.

Miejmy jednak nadzieję, że może katastrofa nie będzie tak straszną jak ją przyniosły pierwsze telegramy.

Krzywda robotników. Donoszą z Cisny, że w Żubroczem pewien robotnik naskarżył na innych przed dyrektorem i ten 14 robotnikom zatrzymał po 3 korony czyli razem 42 kor.! Za co? Robotnicy nie poczuwają się do niczego. Również u p. Krama robotnicy nie otrzymują pieniędzy w gotówce, lecz tylko kwitki do jego sklepu, w którym robotnicy muszą wszystko kupować. I dzieje się tak, że robotnik zarobi wprawdzie i 60 koron miesięcznie, ale po opłaceniu sklepu zostaje mu tylko **2 do 4 koron** na cały miesiąc. A gdyby się chciał upomnieć, to go czekają także cięgi, jak to spotkało jednego z Marmoroszów, który za to, że okazał niezadowolenie z chleba niepieczonego, zbito go niemiłosiernie. Czy to prawda panie Kram? W Cisnie dla sklepów niema odpoczynku w niedzielę, bo są ciągle otwarte. Przykre i nieznośne tu panują stosunki.

Coś niebywałego zdarzyło się w Stanisławowie, mianowicie żydzi pobili swoich największych sojuszników: „towarzyszy“. Powód do tak nadzwyczajnego zdarzenia był ten, że żydki, którzy gospodarowali i rządzili w kasie chorych w Stanisławowie, zostali stamtąd przez również chciwych grosza cudzego „towarzyszy“ przy wyborach wyrzuceni. To wyrzucenie ich z kasy tak ich rozsierdziło, że postanowili za to wytrzepać skórę swoim sojusznikom. Podmówiwszy więc kilku czeladników piekarskich wyznania Mojżesza, napadli urzędników socyalistycznych w kasie, gdzie ich poturbowali trochę i poniszczyli częściowo urządzenie. Widać więc, że żydek gotów i do bójki nawet z największymi przyjaciółmi, jakimi są socyaliści, jeśli chodzi o pieniądz robotnika.

Rozbestwione prusactwo w swej nienawiści do wszystkiego co polskie, nie może ścierpieć nawet adresów polskich na gazetach i listach. W ostatnim czasie zwrócili naszej redakcyi kilka numerów gazety, na których były adresy po polsku, z dopiskiem „wo?“ — pomimo, że adres był najdokładniejszy. Istotnie szczyt nienawiści krzyżackiej do polskości!

Zgromadzenie robotników miejskich zwołane przez Polski Związek zawodowy katolickich robotników odbyło się w piątek wieczorem w wielkiej sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza. Zgromadzeniu, na które przybyło przeszło 200 robotników, przewodniczył p. Zgórniak, sekretarz Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników. Przybył także na zgromadzenie zaproszony w tym celu p. naczelnik Nowotny, aby się osobiście przekonać o skargach i krzywdach, jakie służba miejska, pod jego kierunkiem pozostająca, ponosi. Zgromadzenie zagaił p. Język, który w barwnych słowach przedstawił potrzebę organizowania się i wezwał obecnych do zapisywania się do Grupy, jaka istnieje przy P. Związku zawodowym kat. rob. Następnie zabrał głos robotnik miejski Cap, omawiał sprawę podwyższenia płac robotnikom plantacyjnym. Robotnik Dziadoń wezwał do organizowania się, bo jedynie przez organizacyę silną i stałą można sobie wyrobić polepszenie bytu. Dzisiaj robotnicy miejscy muszą pełnić służbę stróżów w domach prywatnych, bo inaczej nie mogliby wyżyć. Nic dziwnego, że nie spełniają należycie swoich obowiązków, bo nie mają za to płacy odpowiedniej. Mowca ilustrował swoją mowę poetycznemi porównaniami, zaczerpniętemi z wyobraźni ludu wiejskiego. O celach organizacyi mówił p. Zgórniak, który w obszernym referacie wykazał, że położenie służby miejskiej jest takie, że nikt nie wie, jak długo robotnik ma pracować, czego od niego będą wymagali i co się z nim jutro stanie. — Mowca domaga się ubezpieczenia służby miejskiej na starość, poczem w dosadnych słowach charakteryzuje ogólny obraz panujących wśród służby stosunków. Podnosi złe obchodzenie się ze służbą, oraz liche płace służby. Wszystkie kategorye służby domagają się polepszenia płacy, która za 18 godzinną nieraz robotę wynosi 80 centów za dobę.

W tej sprawie wniesiono do prezydyum magistratu prośbę aby wszystkim kategoryom służby podniesiono płacę o 30%, a kanalarzom zmniejszono pracę o 2 godziny i podniesiono płacę o 50%, aby robotników, który od lat pracowali w jednym zakresie służby nie przenoszono do innej służby, aby w niedzielę robotnicy mieli wypoczynek. Dalej zaznaczył mowca postępowanie magistratu, który od robotników miejskich pobiera po 40 koron kaucyi, a nie wydaje na to żadnego potwierdzenia, tak, że w razie śmierci robotnika, wdowa po zmarłym niema w ręku żadnego dokumentu i kwoty tej odebrać nie może.

Referat ten nagrodzono hucznymi oklaskami. Przemawiał dalej p. Dziadoń, poczem zabrał głos naczelnik Nowotny i zaznaczywszy na wstępie, że bardzo go cieszy, że ze wszystkimi może się otwarcie porozumieć, wezwał zgromadzonych, aby sumiennie spełniali swoje obowiązki a tem zmuszą gminę do zajęcia się nimi. Oświadczył dalej, że od 1 marca spodziewa się podwyżki dla każdego, jakoteż, że dla służby miejskiej wybudowany zostanie osobny dom na mieszkanie dla robotników. Plany na ten dom są już gotowe, a Rada miejska uchwaliła już pewną sumę na budowę. Po życzliwem i serdecznem przemówieniu p. Nowotnego nagrodzonem oklaskami zabrał głos p. Zgórniak, poczem uchwalono przedłożone przezeń rezolucye, wyżej przez nas streszczone i zgromadzenie zamknięto.

Belgijski socyalistyczny senator o prześladowaniu Kościoła we Francyi.

Wobec jednego ze współpracowników belgijskiego pisma codziennego, Lionel'a, niedawno zeznał z całą szczerością adwokat i socyalistyczny senator, Edmond Picard, co następuje:

„Obecnie traktuje się katolików francuskich tak, jakby tego nie był uczynił żaden, nawet zwycięski najeźdzca. Powiedziano niegdyś: rządzić to przewidywać. Ale rządzić to przedewszystkiem **p o j e d n y w a ć, g o d z i ć.** Proszę to słowo podkreślić. Jest więc obrażającem widzieć, jak jedna część narodu uciska drugą i wojnę domową prowadzi, która dlatego nie jest mniej straszną, że się odbywa w duszach. Proszę sobie tylko wyobrazić, z jaką to teraz nienawiścią, z jakim gniewem i chęcią zemsty ścigać się będą Francuzi, co popsuje wszystkie ich stosunki ku sobie. Ten tylko naród jest piękny i silny, który ma wielkie wspólne idee; dowodem tego Niemcy i Anglia. Jeśli zaś obywatele nawzajem mają się za nieprzyjaciół, tak się wzajemnie z sobą obchodzą, to wtedy według mego zdania naród znajduje się w położeniu najgorszem, jakie tylko sobie pomyśleć można. Te słowa są całkiem jakby potępiający wyrok na belgijską prasę socyalistyczną, która ryczy prawie z zachwytu dla tyranów francuskiego „bloku“.

Co się dzieje z „czerwonymi“ w Jaworznie. Może ciekawi są bracia robotnicy, co się tam dzieje z czerwonymi w Jaworznie, dlatego spieszę podzielić się tą wiadomością i powiem, że już są na wymarciu. Od kilku miesięcy wynajęli sobie lokal u Dulowskiego, przybili nawet tablicę, ale nikt nie ma ochoty zaglądnąć do tej jaskini wyrzutków społeczeństwa. Za to kilku najgłupszych i nieodstępnych zwolenników Marxa, rychło świt w niedziele przychodzi do tej nory i aż do późnej nocy razem z kobietami pije i krzyki wyprawia. Tak wygląda socyalistyczne nabożeństwo! Jak zaczęli pić i bawić się, tak zabrakło pieniędzy na zapłacenie izby gospodarzowi. To też Dulowski nie dbając na zasady socyalizmu, nie chce się z nimi swoim domem podzielić i wypowiedział demokratom mieszkanie. Gdzie teraz pójdą? Kto ich przytuli i przygarnie do siebie? Z pewnością Daszyński sypnie pieniądzmi i postawi przybytek socyalizmu. Pytanie, czy się zgodzą na to robotnicy jaworzniccy, bo dobrze wiedzą, kto są socyalno-demokraci.

Przed dwoma tygodniami socyalista Janik porwał się w kopalni na inżyniera Kukucza za to, że mu się odważył jakąś uwagę powiedzieć. Byłby go może zabił, tylko górnicy przyszli z pomocą. Zawezwany żandarm nie mógł sobie z nim poradzić, bo rzucał się jak wściekły pies i odgrażał sie, że całą kopalnię dynamitem w powietrze wysadzi. Przyszli tedy i inni stróże bezpieczeństwa i zabrali ptaszka pod telegraf. Opowiadają o nim górnicy, że ten socyalista szydził i bluźnił przeciwko religii tak, że chybaby szatan lepiej nie potrafił. Wezwani do sądu robotnicy zeznawali, że Janik wyśmiewał się nawet z komunii św. Taka jest religia socyalistyczna. Szczęście, że tych bluźnierców demokratów u nas bardzo mało. Kiedy pies za bardzo szczeka i ujada, wtedy mu się daje kaganiec; może gmina na swój koszt pokupi kagańce, a będzie cicho w Jaworznie.

W ubiegłą niedzielę socyaliści rozrzucili odezwy, w której skarżą się na drożyznę i kończą te swoje głupie wywody w ten sposób:

„A kto chce, żeby to się zmieniło na lepsze, ten niech przy wyborach głosuje na socyalistów“.

„Nie ma głupich“, mówią robotnicy w Jaworznie, „bo byśmy się doczekali strasznej niedoli i czasów we Francyi“. *Wasz.*

Z kartek dziwaka.

GDZIE MAMA?

Było już późno, gdy wlokłem się do domu. Latarnie świeciły jak z łaski. Wiatr huczał i świszczał nieznośnie.

Myślę sobie — w taki późny wieczór nie miło iść. Szczęśliwi, którzy mogą siedzieć w domu.

W tem słyszę brzęk łyżew. Prawie że wpadam na idącą pannę, która tak była zajęta rozmową, iż nie widziała, czy chodzą ludzie chodnikiem.

Panienka może lat 14... z jednej strony studencik, wyrostek, z drugiej taki sam, lecz cokolwiek niższy.

Brzękły łyżwy — panna się zaśmiała, studencik musnął ją koło uszka — poszli!

Myślę sobie: że też ta mama tak powoli idzie i nie widzi co się dzieje.

Ale mamy wcale nie spotkałem.

Natomiast trąciła mnie w bok inna para spiesząca ze ślizgawki — dziewczynka może lat 12tu... szła pod rękę z młodzikiem nieco od siebie wyższym.

Za chwilę widzę — z szynku wychodzi trzech gimnazyalistów z panną tęgą i czerwoną, prowadzą ją, zataczając się w lewo i w prawo. Ci także wracali ze ślizgawki.

— Już już chciałem stanąć im przed oczyma i spytać: gdzie mama?... ale śmiali się tak hałaśliwie i szli tak chwiejnie, że nie było czasu na zatrzymanie ich.

Mijam tak wracających z ślizgawki i myślę sobie: — jakie też to inne czasy teraz! Gdzież też panie za moich lat młodych tak bujały panny swobodnie i tak zupełnie „bez mamy“ bawiły się wesoło! „Postęp“ — emancypancya, równouprawnienie, powtarzam sobie nadąsany nieco i idę dalej, aż... spotykam dwie pary... podlotków przytulonych do muru kamienicy... a z niemi — mundurki...

Mimowoli zawołałem w głos: gdzie mama? A oni w śmiech... długi — serdecznie wesoły... Tak bywa — w Krakowie. *Zrzęda.*

Ze świata różne wiadomości.

Pociągi dla pijanych zostały zaprowadzone w Angli. Istnieje tam bowiem przepis policyjny zabraniający jeżdżenie pociągami zwyczajnymi pijanym.

Dyrekcya kolejowa ustanowiła wskutek tego na większe uroczystości osobne pociągi dla pijanych osób, które podczas takich uroczystości lubią sobie podpić.

Lud nadał nazwę tym pociągom: „Bachus special“. Przedziały w wagonach tych pociągów są słabo oświetlone i zasłony pospuszczane, a to żeby publiczność z ciekawości na stacyach niezaglądała na podróżnych, oraz żeby uniemożliwić częściowo poznawanie się pijanych, ponieważ z wielkiej czułości mogliby się wziąść za „czuby“.

Ciekawość czy i łóżka się tam znajdują? Pijacy bowiem mieliby już w Anglii wtenczas wszelkie wygody.

Wyraz „łamistrejk“ został uznany za obelgę przez sąd ziemski w Dreźnie, jeśli się nazywa robotnika wtenczas, kiedy niema strejku. W tych dniach stawał właśnie przed sądem drezdeńskim jeden z robotników, który użył takiego wyrazu do drugiego współkolegi i został uznany jako winny.

Pogrzebany żywcem został jeden włościanin we wsi Jegoryewsku w Rosyi. Zaraz pierwszej nocy zaczął pogrzebany strasznie krzyczeć w mogile, ale chłopi chcieli go przybić kołem z osiny, ostatecznie jednak zgodzili się pójść do popa. Ten jednakowoż niezdecydował się początkowo na pozwolenie odkopania, mogiły posłane więc do „stanowego“ i tak upłynęła cała doba zanim odkopano żywcem pogrzebanego. Pogrzebany dzięki temu, że ziemia była zamarznięta i popękana, a mogiła była płytką, został żywy wyciągnięty z grobu, ale miał połamane ręce i nogi oraz pokaleczoną twarz od usiłowanego wydobycia się z grobu. Pogrzebany był młodym człowiekiem a jednak przez czas jednej doby zupełnie posiwiał.

Przeczucie zgonu. W Warszawie w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej, zaszedł onegdaj wypadek nagłego zgonu, który na wszystkich obecnych wywarł nadzwyczajne wrażenie. O godz. 9 rano zgłosił się do zakrystyi nieznany nikomu staruszek, który wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunię św., prosił kapłana o udzielenie mu Olejów św. Gdy go pytano o powód, oświadczył, że ma przeczucie, że dziś życie zakończy. Kapłan wysłuchał prośby i namaścił starca, który udał się do kościoła, wysłuchał dwóch Mszy św. i gdy po sumie wychodząc z kościoła, zmaczał rękę w wodzie święconej i przeżegnał się, padł nagle bez życia.

ZAWIADOMIENIA.

Kraków.

Ogólne Zgromadzenie Polskiego Związku zawodowego katol. robotników odbędzie się w niedzielę dnia 17 lutego b. r. o godzinie 2 po południu w sali górnej Domu robotniczego ulica św. Tomasza L. 37. W zgromadzeniu tem mają wziąć udział wszystkie grupy krakowskie, a mianowicie: grupa masarzy, rzeźników, robotników z zakładu „Talarda“, pomocników miejskich i grupa mieszana, która się równocześnie ukonstytuuje. Sprawy do omówienia bardzo ważne. Każdy członek wpisany do Polskiego Związku powinien przybyć na to zebranie. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. *Zarząd główny.*

Biblioteka. Akademicki Oddział okręgowy krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w Domu Robotniczym centralną i bezpłatną wypożyczalnię książek. — Biblioteka została teraz znacznie powiększona i dziełami treści powieściowej i społecznej uzupełniona, a jest otwarta codziennie wieczorem od godz. 5 i pół do 8-mej, zaś w niedziele dwa razy dziennie od 11 do 1 po południu i od 5 do 8 wieczór. Książki wypożycza się bezpłatnie.

Grupa miejscowa we Frysztacie odbędzie swe konstytuujące zgromadzenie w niedzielę dnia 17 lutego o godzinie 4-tej po południu w lokalu własnym u p. Cholewki. Na porządku dziennym: wybory.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie. W niedzielę dn. 17 lutego o godzinie 4 i pół po poł. odczyt „O reformie wyborczej“. — Wstęp dla nienależących do Związku za biletami.

Nadesłane.

Śliwki, Powidła
1 funt 14 centów.

ŚLEDZIE zwykłe, wędzone, marynowane, pocztowe,
PIKLINGI
MĄKA 0 10 kilogr. złr. 1·50
MASŁO kuchenne, tłuste, kilo złr. 1·20
Zapałki, mydełka, atramenty,
Pasty do obuwia i metali,
Kartki z widokami, wyrobu krajowego (L. 83-8-x).

poleca w wielkim wyborze

J. FUNEK
Kraków, ul. Bracka 6.

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko
BALSAM THIERRY'EGO
z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**



Maść centyfoliowa
Thierry'ego
przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d.
2 słoiki **Kor. 3·60.**
Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:
Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—6—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

FABRYKA SANOCKA
poszukuje natychmiast
kilkunastu STOLARZY.
Robota na długi czas zapewniona. (L. 85-8-x).

NOWO OTWORZONY
Zakład galanteryjno-introligatorski
Kazimierza Sikory
Kraków, Rynek główny Nr. 7—8,
vis á vis kościoła św. Wojciecha.
przyjmuje wszelkie roboty jak n. p. książki biblioteczne, szkolne, protokoły, handlowe, do nabożeństwa, brewiarze, mszały, obrazy w paspartous i ramach itd.
(L. 96—5—1907).

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze,
ulica Elźbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.
(L. 68—20—40).

DALMIOS
z watą Salvesol-Noris.
Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko — wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych, z watą „Salvesol"; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1.000 tutek cygaretowych „Dalmios" 3·20 kor.
Wyroby te poleca: (L. 67-I-21-24).
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"
Mr. W. Bełdowski, Kraków 11.

Związek katolickich Krawców
w Krakowie ul. Floryańska 7 (tuż przy Rynku)
Filie: Lwów, plac Halicki 7,
(gdzie Centralna kawiarnia). (L. 86-5-1907).
PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI NA ZAMÓWIENIA.
Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.
Jedyny w Galicyi **Magazyn gotowych Ubrań** krajowego wyrobu.
Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.

Czytajmy i popierajmy pisma katolickie.
„Nowy Dzwonek"
wychodzi **raz** w miesiącu około 1-go i kosztuje **w prenumeracie:**
na rok: 4 korony — na pół roku 2 korony.
Na żądanie przesyła się każdemu **jeden** numer ***Nowego Dzwonka*** na okaz **bezpłatnie.**
ADRES:
Redakcya „Nowego Dzwonka"
w Krakowie, ul. Wolska L. 28.
(L. 84—4—6).

Kaflarstwo.
STANISŁAW GODLEWSKI
majster kaflarski
w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6
przyjmuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące.
(L. 91—1907).

Roczniki „POSTĘPU"
za rok 1906
są do nabycia w cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

INSERATY
do wszystkich
gazet i kalendarzy światowych
przyjmuje najlepiej i najtaniej
EXPEDYCYA ANONSÓW
EDWARDA BRAUNA
Wiedeń I., Rotenturmstrasse Nr. 9.
(L. 93—3—gr.)
Katalog gazet i kalendarzy dla inserujących się darmo i opłatnie.

Krakowski zakład witrażów dotychczas własność pp. **Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha** przeszedł wraz z realnością przy ul. Swoboda L. 2, mieszczącą wymieniony zakład, na własność wyłączną dotychczasowego wspólnika **Inżyniera-Architekty p. Stanisława Gabryela z Żelaski Żeleńskiego** i istnieje obecnie pod firmą:

KRAKOWSKI
Zakład witrażów
oszkleń artystycznych
i fabryka mozaiki szklannej
S. G. Żeleński.

Artystycznym kierownikiem jest znany zaszczytnie artysta malarz
p. JAN BUKOWSKI.

Specyalność: **okna kościelne** w szkle katedralnem oprawnem w ołów, malowane i wypalane w ogniu.

Mimo wyższych cen szkła o 25% pozostają ceny te same, co dotychczas. — Na żądanie spłata ratami.

CENNIK:

I. 1. **Oszklenie artystyczne** według rysunku geometrycznego, za 1 m^2 od 20—40 kor.
2. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej z fryzami do około, za 1 m^2 od 35—60 kor.
3. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej, z malowanemi fryzami do około, za 1 m^2 od 40—70 kor.
4. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane za 1 m^2 od 50—100 kor.
5. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, w środku medalion z wizerunkiem Św. Pańskich z dowolnym wyborem, za 1 m^2 120 kor.

II. 1. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w naturalnej wielkości, w obramieniu architektonicznem, za 1 m^2 160 kor.
2. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w nadnaturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m^2 200 kor.
3. **Witraże figuralne** o kilku postaciach (grupy), za 1 m^2 250—500 kor.
4. **Witraże figuralne** o kilku polach lub medalionach, z bogatą kompozycyą figur, za 1 m^2 od 300—600 kor.

Przy wykonaniu witrażów lub oszkleń w stylu barokowym lub rococo, dolicza się do powyższych cen 25 proc.

Ceny rozumieją się loco Kraków bez osadzenia i konstrukcyi żelaznej.

Zakład podejmuje się **wszelkich prac** wchodzących w zakres oszkleń artystycznych we wszystkich stylach, jak: plafony, przeświecające tarcze zegarowe i t. p., jak również **MOZAIKA** witrażowa i prawdziwa.

Odznaczenia:
Wystawa jubileuszowa Lwów 1902.
Wystawa wszechświatowa w St. Louis 1904 (srebrny medal).
Wystawa przemysłowa w Buczaczu 1905 r. (złoty medal).
Wystawa wszechświatowa w Medyolanie 1906 (dyplom honorowy). (L. 102—2—3)

Nakładem Administracyi „POSTĘPU"
wyszedł w trzecim nakładzie
„SZTANDAR ANTYSEMICKI"
z bardzo zajmującym rysunkiem.
Cena 2 hal. za szt. — Za 100 egzempl. 1 kor. 20 hal. Do nabycia wszędzie lub w Administracyi „Postępu" Kraków, plac Maryacki L. 2.



W 6-ciu DNIACH
DO AMERYKI.
Przeprawa pasażerów
DO KANADY i ARGENTYNY.
- - - - **Żądać pouczenia.** - - - -
Korespondentka wystarczy.
FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.
Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-19-52].



OBUWIE DAMSKIE i MĘSKIE
najlepszych angielskich, francuskich materyałów — dokładnie wykonane, elegancki fason — umiarkowane ceny — poleca
IGNACY WRÓBEL
Kraków, Plac Maryacki Nr. 1,
obok handlu R. HerlICZKI i p. R. Wiskidy.
OBUWIE DLA PAŃ NA SPOSÓB ANGIELSKI PO MĘSKU
TRZEWIKI „LAWN TENNIS"
BUTY WOJSKOWE WEDŁUG NAJNOWSZEGO PRZEPISU
ANGIELSKIE PASTY DO BUCIKÓW
PRAWIDŁA (L. 92—6—x).
Zamówienie z prowincyi według nadesłanego bucika.

Chrześcijański Magazyn Mebli Szczepana Łojka
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34 (obok Hotelu Pollera)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp.
CENY NADZWYCZAJ NISKIE. (L. 87-7-x).

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.